



NA SZEROKIM SWIECIE

Sygnaly

Mnożą się sygnaly, że decyzja Stanów Zjednoczonych powstrzyma dalszego pochodu Sowietów iostnie została powzięta. Ujawienie Kominformu przyspieszyło tempo przeciwdziałania. „Zimna wojna” jak ją nazywa Walter Lippmann przybiera coraz wyraźniejsze oblicze. Oczywiście, gdy prasa sowiecka komentuje zerwanie przez Brazylię stosunków dyplomatycznych z ZSRR, i także zerwanie stosunków przez Chile z ZSRR, Jugosławia i Czechosłowacja jako „wykonanie rozkazów Waszyngtonu”, to jest to uproszczenie bardzo powierzchowne. Chile zerwało stosunki, albowiem prezydent Videla — zresztą nie „faszysta”, lecz człowiek lewicowy, wybrany przy poparciu komunistów, i który początkowo mianował komunistów ministrami — przekonał się, że to reprezentacje dyplomatyczne, aktywne popierające strajki polityczne, zmierzające do obalenia władzy przez komunistów. W Brazylii zaś zerwanie nastąpiło z tego powodu, że po zdelegalizowaniu partii komunistycznej — a była ona najsilniejszą z partii komunistycznych Południowej Ameryki — działalność agentów chronionych nietykalnością dyplomatyczną wydała się szczególnie groźna. Nie mniej jednak to posunięcia Brazylii i Chile niewątpliwie były możliwe jedynie dlatego, że zarówno prezydent Videla jak i prezydent Dutra wiedzieli, że Wa-

szynlon się na nie życzyliwie patrzy. Dwie okoliczności są godne uwagi. Raz że Chile zaczęło od usunięcia posła sowieckiego i jugosłowiańskiego i że zerwało z Czechosłowacją. Uważa się tedy na świecie placówki dyplomatyczne krajów z poza żelaznej kurliny za filie poprostu dyplomacji sowieckiej. Szczególnego smaku nabiera ta sprawa, gdy się przypomni jak starannie panowie Benes i Masaryk wciąż jeszcze starają się grać rolę „demokratów zachodnich”. Druga okoliczność interesująca, to, że tym państwem amerykańskim, które się przedstawia dotychczas zadani, by cała południowa Ameryka zerwała stosunki z Sowietami, jest właśnie Argentyna, rządzona przez faszyście Perona. Jednocześnie z tymi wiadomościami amerykańskimi przyszła wiadomość, że parlament perski prawie jednogłośnie odmówił rosyjskim żądaniom udzielenia Sowietom koncesji naftowych w Południowej Persji. Oczywiście decyzja ta spowodowana została nakazami perskiej racji stanu. Ale i tutaj jest pewne, że Persja nie mogłaby sobie pozwolić na to odmowę, gdyby nie była pewna, że Stany Zjednoczone przyjdą jej z pomocą w razie sowieckiego zamachu na jej niepodległość.

Czesław MICHNIEWSKI

NA JEDNEJ NODZE

PROGNOZA NA ZIMĘ. — Moskiewska stacja meteorologiczna wydała dla Europy następującą prognozę zimową: Po chłodnym październiku nastąpi w listopadzie i pierwszej połowie grudnia znaczne ocieplenie, będące faktycznie powrotem lata. Dopiero w drugiej połowie grudnia przewiduje się pierwsze śniegi i mrozy. Największe nasilenie mrozów wystąpi w styczniu. Mroźna pogoda utrzyma się przez długi i marzec.

SILY ZBROJNE PANSTW ARABSKICH, zmagających obecnie Palestynę, są następujące: Liban 5.000 wojsk częściowo zmotywowanych, Syria 15.000 nowoczesnie uzbrojonych i 70 samolotów. Transjordania, Legion arabski 40-50 tysięcy, Korpus wielbłądów i jednostki zmotywowane, Irak 40.000, motoryzacja słaba, małe lotnictwo. Egipt około 100.000, pełna motoryzacja i poważne lotnictwo. Saud Arabia ma tylko gwardię pałacową, a Jemen nie ma żadnego stałego wojska.

Z 20 MILIONÓW DZIECI w 12 krajach europejskich 16 i pół miliona będzie tej zimy głodowało. Posiadane przez Międzynarodowy Fundusz Pomocy Dzieciom środki wystarczą na dokarmianie 3 i pół miliona dzieci przez 6 miesięcy.

NA BRAK WĘGLA na zimę podnoszą się w Polsce liczne skargi. Reżymowi „Zycie Warszawy” wyjaśnia, że węgiel na potrzeby krajowe przeznaczony w r. 1947 o 9 milionów ton więcej, niż w r. 1946. Jeśli mimo to są trudności z opałem, powodem jest większe zużycie węgla przez przemysł i żelazną, oraz zwiększenie zapasów węgla. I tak przemysł metalowy zużył węgla dwa razy więcej niż w r. 1937, choć jego produkcja zaledwie różni się przedwojenną. Przemysł papierniczy zużył więcej węgla niż przed wojną, a produkcję tylko 66 proc. papieru. Kolejne, choć przeważnie nie są większe niż przed wojną, zużywają węgla o 87 proc. więcej.

SPADEK LUDNOŚCI o 6 proc. nastąpi w Niemczech w ciągu 25 lat, jak oblicza Berliński Instytut fuer Wirtschaftsforschung. W r. 1970 powiny Niemcy liczyć 62,1 miliona ludzi. Jednym z głównych powodów jest starzenie się narodu. W r. 1939 około 8 proc. ludzi miało powyżej 65 lat, obecnie 8,5 proc., w r. 1970 ponad 14 proc. W tym samym stopniu zmniejszą się będzie odsetek młodzieży do lat 15, proces, którego rozwój znacznie przyspieszają ostatnia wojna.

WE WŁOSZECH ujawnienie nowego Kominternu spowodowało liczne wystąpienia z komunistycznej partii socjalistycznej Nenniiego osób, nie chcących być marionetkami komunistów. Ostatnio przeliczył Nenniiego b. sekretarz partii socjalistycznej Lombardo.

Kto chce, by « LUD POLSKI » żył, działał i walczył, ten nie zapomina o prenumeracie

Jan KWAPINSKI

KARTK Z PAMIEŃNIKA 1939-1945

(Ciąg dalszy)

Dzięki wytrwałości i zapobiegliwości, oraz, oczywiście, współdziałaniu miejscowych rosyjskich władz wojskowych, udało się mniej więcej ustalić miejsca postoju dla tych jednostek. Sztab został układowany w wyższej szkole ogrodniczej w Jankuplu pod Taszkientem. Rozpoczął się okres ożywionej działalności wojska i opieki społecznej.

W ślad za płk. Rudnickim przybył gen. Anders w towarzyszeniu szefa sztabu płk. Okulickiego i wielu innych.

Przez Taszkient przesuwały się oddziały naszych wojsk w drodze do miejsca ich postoju. Trwało to około 2 tygodni.

Po rozlokowaniu wszystkich gen. Anders w porozumieniu z władzami rosyjskimi i z ich zgodą wysłał na miasto patrol zandarmerii wojska polskiego, celem dopinania, aby umundurowani żołnierze należycie zachowywali się poza swoimi oddziałami. Ukazanie się tego patrolu na ulicach miasta było wielką sensacją dla Uzbeków a radością dla nas.

LE MANS (Sarthe) Wystawa Stow. „Les Amis de la Pologne”

Staraniem niezromodowanego prezesa Stowarzyszenia „Les Amis de la Pologne” z Le Mans, p. Bernarda Mallet, który to niedawno zorganizował z tak wielkim powodzeniem kolonijne wakacyjne dla dziewcząt polskiej i francuskiej w Sables d'Olmes (Vende), — jako też przy dużym współdziałaniu Kola Reż. i B. Wojsk z Le Mans, z presem p. Wawrzyniak Józefem na czele, — urządzone w Le Mans, wystawy pamiątek polskich. Wystawa polska odbyła się z okazji dorocznego targów i wystawy Francji zachodniej, znanych pod nazwą: „Les quatre jours du Mans”, którą zawiązało ponad 12000 widzów.

Na niezliczoną ilość stoisk i eksponatów, pawilon Słow. „Les Amis de la Pologne” zwracał szczególną uwagę zwiedzających tam. Poza bezcennymi arcydziełami polskiej sztuki malarskiej, jak portrety królów polskich z dynastii Jagiellonów, ks. Radziwiłłówny, mistrza tonów Szopena, ks. Poniatowskiego, Kościuszkę, Marię Leszczyńską, herb Polski i Litwy (Władysław Jagiełło — Jadwiga), — widownię podziwiali także akwale przedstawiające Pałac Łazienki w Warszawie, jako też charakterystyczne polskie strzyżki a, przed nimi wieśniaków w narodowych strojach z różnych dzielnic Polski. Był to jednak obraz rzeczywistości, wystawiony jako i stroje ludowe Polski, jak strój górala z Zakopanego, stroje Ślązaków, stroje Lubelszczyzny, Chełmszczyzny, Polessia, Mazurów, Kurpiów, Krakowskiego i Łódzkiego, to najwięcej wzbudzały zainteresowania wśród pan, które nie mogły się nadziwić pracy kunszownej rąk polskich kobiet. Nie mniej podziwiano misternie wyhaftowane ręcznie duży Orka białego na czerwonym tle, przetykane, potężnym, podczas okupacji, z Polski do Francji.

Oprócz tego, wystawa polska mieściła setki różnych pamiątek polskich, drożki każdemu sercu polskiemu, jak obraz Małki Boskiej Czeszochowskiej, M. Boskiej Ostrobramskiej, widokówki ze Lwowa („Léopolis sempre fidels”), Krakowa, Warszawy, Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Gdańska, Gdyni itd... Wystawiono także insygnia, pieczętki z czasów przedzioborczych, różne polskie medale, pieniądże polskie od grosza począwszy do tyśiąca złotych, dużą kolekcję znaczków polskich (kolekcja dla filatelistów), zbiór książek polskich a nawet kwiaty szarówki, z polskich Tatr.

Wystawa polska podniosła jeszcze więcej w oczach Francuzów kulturę i sztukę polską, jej piękno i dobro, jej bohaterstwo i mistwo postępowe „za Waszą i naszą Wolność”. Przez niniejszą wystawę zyskano zarówno sympatię i uznanie od drożni nam gospodarzy Francuzów, którzy na każdym kroku nie szczędzili słów uznania dla Narodu Polskiego.

Ni przyjaźni, nie zaprzyjaźnienia się Francuzów z Polakami, a szczególnie byłych francuskich jeńców wojennych z ostatniej wojny — przebywających w Polsce, gdzie poznali tylu serca i gościnności od Polaków, spotkała się nie tylko z wdzięcznością ale nawet z podziwem, z szacunkiem, z Stowarzyszenia „Les Amis de la Pologne”.

Z naszej zaś strony należy się podzięką i uznanie dla prezesa tegoż Stowarzyszenia, p. Bernarda Mallet, który duszą i ciałem oddaje się sprawie polskiej, krzewiąc tradycyjny przyjaźń między Francuzami i Polakami w tutajszym departamencie Sarthe.

Daniel Wołstyński

Na długo przed Sprawą Katynską Sowiety zmierzali do zerwania stosunków

Rozmowa polsk-Sowiecka z dn. 25. I. 1943 r.

Dla dokładnego zrozumienia poniżej podanej rozmowy przedstawiciela Ambasady R. P. z przedstawicielem Rządu ZSRR należy uprzytomnić sobie następujące okoliczności:

- 1) Głównym zadaniem Ambasady polskiej działającej w końcu 1941 r. w Moskwie, a następnie w Kujbyszewie, było współdziałanie w sprawie tworzenia polskiej armii na terenie Rosji spośród dawnych jeńców i deportowanych oraz opieka i pomoc dla milionej masy cywilnych Polaków, zwalczanie mocy państwa polsko-sowieckiego z dn. 31 lipca 1941 z wieścią, z obóz koncentracyjny w Przymorsku, „posiedzenia” na obszarach Kazachstanu, Uzbekistanu, Syberii i północnej Azji europejskiej.
2) Na mocy porozumienia Ambasady z Narkomindiem (Ludowym Komisariatem Spraw Zagranicznych) ustalone zostały specjalne „Postanowienia”, uprawniające do powołania przez Ambasadę 20 Delegatów, których zadaniem było organizowanie na powierzonej każdemu z nich terenie pomocy dla obywateli, wyjeżdżających i obywateli obywateli polskich. Dzieci staroim Rządu polskiego w Londynie, na ręce delegatów nadchodzący byli i odzież z Ameryki, W. Brytanii i Dominii brytyjskiej. Ponieważ delegaci obywateli obywateli, „Postanowienia” przewidywały, że w ramach każdej Delegatury działają będą Meżowie Zaufania, zajmujący się bezpośrednio mniejszymi „działkami”.
3) W połowie roku 1942 władze sowieckie aresztowały wszystkich bez wyjątku delegatów oraz znaczny część meżów zaufania Ambasady.
4) Na ręce przesyłanych trudem organizowanego dzieła pomocy nieszczęsnym dawnym „ludziom”, Ambasada nie zrezygnowała z prowadzenia swej akcji, powołując — na miejsce aresztowanych — nowych meżów zaufania, wysyłając stale odzież, żywność i leki dla potrzebujących.
5) Ostatni cios opiece Ambasady zadała nota sowiecka z dn. 16 stycznia 1943 zawiadamiająca o UTRACIE OBYWATELSTWA POLSKIEGO przez 99 proc. deportowanych Polaków. Nota stwierdza, że w zakresie wyszłej obywatela polscy, którzy znajdowali się na naszych Ziemiach Wschodnich w dn. 1 — 2 listopada 1939 r. i, zn. w chwili amejki tych Ziemi do Rosji (na podstawie układu Stalina z Hitlerem) są obywatelami sowieckimi. Rosja czyni wyjątek dla „rdzennych Polaków”, których polskie obywatelstwo — w przeciwieństwie do i, zn. mniejszości narodowych — uznawano, jednak 16 stycznia 1943 cofa ten „przywilej” i „rdzennych Polaków” na równi z polskimi Żydami, polskimi Ukraińcami i Białorusinami uważa za obywateli sowieckich.
6) Rozmowa cytowana poniżej toczyła się w tydzień po otrzymaniu noty o „utracie” obywatelstwa swego przez Polaków.
7) Stronę polską reprezentował ówczesny I. Sekretarz Ambasady Em. Freyd, stronę sowiecką dyrektor departamentu środkowo-europejskiego w Narkomindzie — Nowikow, późniejszy ambasador sowiecki w Stanach Zjednoczonych, prawa ręka Wyszyńskiego.
8) Rozmowa odwołana została z natężeń, z dokładnością stenograficzną każdego zwrotu.
9) Rozmowa odbyła się na trzy miesiące PRZED zerwaniem przez Sowietów stosunków z Polską. Jest DOWÓDEM, że Sprawa Katynska była tylko PRZETEKSTEM do zamierzonego oddawania zerwania stosunków z Rządem Polskim.
Oto treść rozmowy w przekładzie na język polski z rosyjskiego, w jakim była prowadzona:

Rozmowa w Narkomindzie Freyd - Nowikow dn. 25. I. 1943 r.

Rozmowa z inicjatyw Ambasady rozpoczęła się o godz. 9.30 wieczorem. Odbyła się nie w zwykłym, surowym pokoju przyjęć, lecz w wygodnie przestronnej sali prasowej, przystrojonej dla korespondentów zagranicznych. Nowikow rozpoczął od szczególnie uprzejmej formy powitania, zapytując, jak się miwam i o dobrego śpięch. Uspokoiłem go, że wszystko jak najlepiej.

Nowikow: (z odzieniem wpatliwości) „Wielopopno”? (Dokonałe)?

Freyd: Istotnie „wielokolepno”. Codziennie czytamy o nowych sukcesach, które radują duszę. Bardzo miło jest czytać ostatnie komunikaty.

Nowikow: Tak, wiadomości są dobre, bardzo dobre.

Freyd: (wydobywając z teczek dwie noty i pokazując p. k z 65 arkuszy wykazy personalu meżów zaufania). Jak pan widzi przystojem dzisiaj sporo „bumag” do rozważenia.

Nowikow: (z przekąsem). Ambasada ma wiele papieru. Freyd: Przeciwnie, odczuwamy raczej brak materiałów piśmiennych. Ten plik, który przyniosę, jest wynikiem domagania się Narkomindziei szczegółowych wykazów, uzasadniających nasze postulaty. Ale zamyślam od mniejszego aktu. Przypomina Pan sobie, że w swoim czasie p. Wyszyński wyraził bez żadnych zastrzeżeń zgodę na wyjazd kilkudziesięciu rodzin wojskowych, które spożyły się na ewakuację ogólną i przebywały obecnie na południu, w warunkach nader ciężkich. Ambasada nie wątpiła, że ta najformalniej przesyłana już sprawa doczeka się rychłej realizacji. Tymczasem minęła tygodnie za tygodniami, a żadnych instrukcji co do wyjazdu tych osób czynnik miejscowe nie otrzymują. Ze względu na rozpaczliwą sytuację tych rodzin, które w nadziei na rychły wyjazd wyzwały się mienia i znajdują się zupełnie bez środków do życia, Ambasada zmuszona jest przypomnieć te sprawę i prosić w niniejszej nocie o przyspieszenie właściwych zarządzeń (wreka noty).

Nowikow: (nie bierze noty, którą Freyd składa na stole). Muszę Panu oświadczyć rzecz nieprzyjemną, ale sprawa ta już nie jest aktualna. W związku z tym, że w sprawie wszystkie te osoby stały się obywatelami radzieckimi. Nasza nota z 16 stycznia całkowicie zmienia stan rzeczy.

Freyd: (pomijając notę z 16. I. 43). Uczestniczy Pan, podobnie jak i ja w rozmowie p. Wyszyńskiego z Ambasadorem P. Wyszyński stwierdził miarodajnie, że żadnych przeszkód do wyjazdu zgłoszonych przez Ambasadora rodzin wojskowych nie ma. Jak najformalniej wyraził swą zgodę. Zgodą nie została cofnięta, nie podjęto jak może być sprawa — wbrew oświadczeniu p. Wyszyńskiego — wrzybiać tak niespodziewany obrót.

Nowikow: Panie Sekretarzu, nota z 16 stycznia i ta nota zmienia wszystko. Jesteśmy w zupełnie odmiennej sytuacji. Ponieważ osoby te stały się obywatelami radzieckimi, więc (ze słabym uśmiechem) rozumie Pan, że rzecz jest nieaktualna.

Freyd: A zatem chce Pan twierdzić, że rodziny ludzi, którzy służą w armii polskiej, że rodziny polskich żołnierzy mają mieć obywatelstwo radzieckie?

Nowikow: (z zażenowanym uśmiechem). Co zrobić, tak bywa. Niema rady. Pan przecież zna naszą notę z 16 stycznia?

Freyd: Oczywiście, że znam, ale nie zamierzam tutaj mówić. Ambasada zawiadomiła Rząd Polski w Londynie o treści naszej. Będą nasz na nią odpowiad. Przychodzę do Pana w sprawach, które są w biegu, co do których nie mieliśmy wpatliwości, że miarodajnie oświadczenia została spełniona. Druga kwestia, która mnie do Pana sprowadza, to sprawa personalu meżów zaufania. Przecież miesiąc temu wystąpił przy propozycji uregulowania tej sprawy.

Nowikow: (lekceważącym tonem). Ach, ten... projekt nowych „Postanowień”. (Jaskawo). Przypominam sobie, że Ambasada taki projekt przedłożyła.

Freyd: Projekt ten omawialiśmy kilkakrotnie. Pan, Pan Dyrektorze, i z p. Komisarzem Wyszyńskim. Mimo, że Panowie nie znaleźli propozycje za możliwe na ogół do przyjęcia, właśnie w okresie oczekiwania na ostateczne uzgodnienie tej sprawy odbywa się w terenie całkowite likwidowanie personalu meżów zaufania. Nawet w skupieniach, liczących po kilka tysięcy osób, widzieliśmy, jak ludzie zakładają meżom zaufania zatrudnienia chęć nowego pracownika. Nie otrzymują odpowiedzi; Narkomindziei w sprawie nowych „Postanowień”. Ambasada pragnie przynajmniej te podstawowy dla Opieki sprządk, liczących po kilka tysięcy osób, widzieliśmy, jak personalu najzupełniej niezbędne dla dalszej działalności opiekunów placówek meżów zaufania. Oto nota w tej sprawie i dokładny wykaz placówek meżów zaufania z zaznaczeniem liczby niezbędnych personalu.

Nowikow: (z powagą). W sprawie tej już naprawdę nieaktualne. Idźcie tu mówić o personalu meżów zaufania, skoro ogromna większość samych meżów zaufania... chyba niemał wszyscy... są dziś obywatelami radzieckimi, (wskazując na plik wykazów). Ja nie mogę tego rozumieć. Sytuacja jest zupełnie, ale to zupełnie zmieniona. Nota z 16 stycznia chyba jest jasna.

Freyd: Nie jestem powołany do omawiania tej noty. Odpowiem na nią Rząd. Mógł Pan powiedzieć, jeżeli Pan pozwoli i jeżeli Pana to interesuje, moje zdanie osobiste.

Nowikow: (z wyłaniem). Ależ, bardzo proszę. Chętnie usłyszę Pańskie zdanie osobiste.

Freyd: (skandując). Nie ma na świecie siły, która z Polaków, z polskich obywateli zrobi obywateli innego państwa. Jeżeli mamy dalej mówić nieefekcyjnie, to muszę stwierdzić, że zapewnienia p. Wyszyńskiego, które słyszeliśmy tak niedawno i które obaj aż nadto dobrze pamiętamy, są w niesłychanej sprzeczności z tym, co dzisiaj słyszę. P. Wyszyński powiedział, że przystąpię do p. Ambasadora, że w czasie jego nieobecności nie nastąpią żadne przykre niespodzianki. Zapewniał uroczyście, że akcja opieki toczy się bezbieżnie z danymi przeszkodami. Tymczasem słyszę tu o zniszczeniu całego naszego dzieła pomocy.

Nowikow: Tak, to prawda. P. WYSZYŃSKI ZAPEWNIŁ, ALE NIE GWARANTOWAŁ (!!!). W chwili, kiedy toczyła się rozmowa p. Wyszyńskiego z Ambasadorem jeszcze ta zasadnicza zmiana sytuacji nie nastąpiła. P. Wyszyński mówił i działał w zupełnej innej sytuacji.

Freyd: (sztycherzo). Węz zmiłana nastąpiła jak raptownie (wniezapno)?

Nowikow: Taaak Zmiana narzmiwiała („narzmiwiała”), narzmiwiała i wreszcie... dojrzała!

Freyd: Po oświadczeniach p. Wyszyńskiego p. Ambasador w żaden sposób nie mógł się spodziewać tego, co zasłysz.

Nowikow: (smakowicie). Kiedy to Ambasador datarł do Londynu, chyba około 18 stycznia, więc właśnie w chwili, gdy zapewne wiadomości o nocie z 16 stycznia miały dochodzić. (Z niecierpiwym zadowoleniem i rubaszością). „Sturpuch polubił się z gromadniejszy”. (Kapitał miał niespodziankę!)

Freyd: Trzeba jednak sprawę postawić jasno. Pan odmawia rozważania propozycji Ambasady, uienowizła Pan porozumienie się w najżywoźniejszych sprawach opieki. W swoim czasie, kiedyśmy w okresie likwidacji, Delegatury wskazywali nam niszczenie dzieła pomocy, Panowie protestowali, twierdząc, że działalność opieki w innej formie jest całkiem możliwa. Czy i dziś żechce Pan twierdzić, że nie odbywa się zupełnie zniszczenie aparatu pomocy i możliwości świadczenia tej pomocy?

Nowikow: (z powagą). W sprawie tej już naprawdę nieaktualne. Idźcie tu mówić o personalu meżów zaufania, skoro ogromna większość samych meżów zaufania... chyba niemał wszyscy... są dziś obywatelami radzieckimi, (wskazując na plik wykazów). Ja nie mogę tego rozumieć. Sytuacja jest zupełnie, ale to zupełnie zmieniona. Nota z 16 stycznia chyba jest jasna.

Freyd: (z jakimś brakiem mają się łaczący Polacy? Na tych ziemiach był i są Polacy. Nowikow: Polacy byli w mniejszości. Mniejszą się podporządkować. Prawo obywatelstwa. Freyd: We wszystkich Pańskich rozważaniach gubi się stale najistotniejsze prawo, prawo jednostki do tego, by mogła być tym czym chce. O to się toczy wojna.

Nowikow: Wówczas nie miała Ambasada żadnej odmiany dziesiąt... naprawdę niszczenie nie jest widziwem okoliczności, gdyż w zasadzie nie formułujemy żadnego likwidacji, ale praktycznie rzecz biorąc nie będzie ani komu, ani przez kogo to pomóc świadczyć.

Freyd: Jak Panu wiadomo, zajmuję się w Ambasadzie sprawami opieki, więc interesuje mnie to zagadnienie właśnie z praktycznego punktu widzenia.

Nowikow: Praktycznie rzecz biorąc opieka tracą rację bytu. Niemał wszystkie te osoby, które dotąd meżami zaufania zostają obywatelami radzieckimi, o więc nie będą mogli sprawnie żadnej funkcji z ramienia Ambasady. Zaś co do korespondujących dotąd z opieki, to też niemał wszyscy stają się obywatelami radzieckimi (zastawiając się, jak gdyby zachęcając w myśl). Bardzo, bardzo niewiele ludzi w ZSRR obywateli polskich, znikoma liczba. Przecież Ambasada nie może świadczyć pomocy obywatelom radzieckim.

Freyd: Tego napewno nigdy nie zamierzała i nigdy nie robiła.

Nowikow: (konfnykując). Jako obywatela radzieckiego zdumieniem w naszym systemie, nie będą mieli potrzeby niekazać się do specjalnej pomocy.

Freyd: (sztycherzo). Można sobie łatwo wyobrazić, jak się niesłychanie „uradują” nasi obywatele, dowiedziawszy się o swoim losie.

Nowikow: Jedni się uradują, inni może nie.

Freyd: Wie Pan równie dobrze jak ja, że nie, dośownie nikt, nie uraduje się z tego stanu rzeczy. Rozumie Pan chyba, że mówię o tym, nie mówiąc zupełnie zagadnienie, co lepsze: Związek Radziecki czy Polska. Nie chodzi mi bynajmniej o stwierdzenie jakiejś obiektywnej wyższości jednego kraju nad drugim. Chodził prosto o to, że Polacy chcą być Polakami, a nie Francuzami, Anglikami czy Rosjanami.

Nowikow: Polska narodowość mogą przecież zachować, mogą być Polakami, stając się radzieckimi obywatelami.

Freyd: Polacy chcą być obywatelami swego państwa, Państwa Polskiego. Nie chcą być obywatelami żadnego innego państwa. Wierzą, że Państwo Polskie istnieje będzie i nikt, żadna siła im tej wiary i tego najgłębszego przekonania nie wywieje.

Nowikow: Poczł mówić o siłę, to jest prawo.

Freyd: Jeżeli mamy dalej rozmawiać nieoficjalnie, to nazwijmy już po imieniu: radzieckie obywatelstwo narzuca się ludziom wbrew ich woli, w drodze przymusu („nasilwienno”).

Nowikow: Rozumiem, że Pan musi podtrzymać oficjalny punkt widzenia, ale prawo jest prawem. Prawo o przynależności do ziem — zgodnie z wola ludności — do Radzieckiej Ukrainy i Radzieckiej Białorusi, to prawo obowiązujące.

Freyd: Nie chcę mówić o tym „prawie” jednostronnie uchwalonym i z zewnątrz narzuconym. Chcę stwierdzić, że zainteresowani też mają coś do powiedzenia, a mówią wyraźnie i jasno, że nie chcą być obywatelami radzieckimi. W rozumieniu całego świata, straszliwa wojna toczy się o prawa jednostki, o to by każdy mógł być tym, czym chce być. Najbardziej uderzającą w tej sprawie jest sprzeczność stanowiska radzieckiego z celami i jasno, że nie chcą być obywatelami radzieckimi, przecież to jest gwałcenie swobodnej woli jednostki.

Nowikow: Dlaczego? „Każdy swobodnie stał” sowieckim grzeczniom.”

Freyd: Tylko rzecz w tym, że nie chcą, że chcą pozostać obywatelami polskimi. Jeżeli Pana zainteresuje w dalszym ciągu moje zdanie osobiste...

Nowikow: Bardzo proszę. Słucham Pana.

Freyd: Należę do tych, którzy wierzyli i pragnęli zbliżenia polsko-sowieckiego. Wierzyłem, że nie chcę być obywatelami radzieckimi. W rozumieniu całego świata, straszliwa wojna toczy się o prawa jednostki, o to by każdy mógł być tym, czym chce być. Najbardziej uderzającą w tej sprawie jest sprzeczność stanowiska radzieckiego z celami i jasno, że nie chcą być obywatelami radzieckimi, przecież to jest gwałcenie swobodnej woli jednostki.

Nowikow: Pakt przekreślił wszystkie zmiany, które wprowadziła wojna. Cały świat tak, a nie inaczej, pakt rozumie.

Nowikow: Pakt mówi o anulowaniu umów pomiędzy Sowietami a Niemcami, nie ma to nic wspólnego z prawem, na mocy którego Radziecka Ukraina przyjąłaby ziemie ukraińskie, a Radziecka Białoruś ziemie białoruskie.

Nowikow: Prawa jednostki, Panie Sekretarzu, prawa jednostki... tu w grę wchodzi interes państwa (!!!), to decyduje.

Freyd: Niech mi będzie wolno stwierdzić, że jestem w zgodzie z opinią świata, broniąc w tej naszej nieoficjalnej, tak na marginesie — rozmowie prawa jednostki do wolności.

Nowikow: W żadnym państwie obywatel nie ma możliwości zmiany swego obywatelstwa.

Freyd: O jakiej zmianie Pan mówi? Przecież tu chodzi o zachowanie obywatelstwa polskiego osób, którym Panowie chcą zmienić obywatelstwo. Muszę Panu na zakończenie tej naszej pogawędki na marginesie powiedzieć, że nieodgadniona dla mnie zagadką jest... cel tego wszystkiego. Po co to się robi? Powiem Panu zupełnie szczerze i poważnie, że jestem w swoim czasie wielkim administratorem dyplomacji radzieckiej.

Nowikow: (ze śmiechem). No i cóż, rozczarował się Pan?

Freyd: Z równą szczerością odpowiem Panu, że istotnie tak. Po co, w jakim celu czyni się krok, który jest w sprzeczności z wielką i doniosłą sprawą zbliżenia i współdziałania obu państw. Po co popiepnia się ten wielki błąd. Kto to wymyślił?

Nowikow: Chciałbym Panu dowiedzieć, że nie jest tak, że w dyplomacji sowieckiej. Nie jest to posunięcie tak nieogrodzone i bez związku, jak się Panu wydaje. Przecież Panu jeden dokument, (otwiera teczkę i ku zdumieniu Freyda odczytuje pełny tekst noty z dnia 16 stycznia). Jak Pan widzi liczyliśmy na dobro, wolałoby strony polskiej, chcieliśmy zrobić wyjątek dla Polaków, strona polska odnosiła się negatywnie do naszej inicjatywy, uporczywie lekceważąc suwerenność ZSRR w stosunku do swych obywateli. Ambasada przez swe Delegatury rozpoczęła jakąś paszportyzację, odrzucając wymogi, wynikające z naszego suwerenności w państwie. Nie przekonywa Pana mój wywód?

Freyd: Rozumie Pan chyba dobrze, że nie.

Nowikow: Cóż zrobić, stracimy zwolennika radzieckiej dyplomacji.

Freyd: Strata niewielka może, zresztą jeszcze całkiem nie przesądzona. Nie tracę bowiem nadziei, że strona radziecka sama dojdzie do przekonania, że został popełniony błąd i że z tej drogi nawróci.

Nowikow: Nie przypuszczam, żeby mogła nastąpić jakaś zmiana w zajętej stanowisku.

Freyd: „Pożywiłom, uwidim”. (Zobaczmy, jak to dał będzie). Powracając do naszych spraw, do spraw opieki, miałem nadzieję do omówienia z Panem wyjazd pozostałych grup sierot...

Nowikow: To wszystko nieaktualne. W nowej sytuacji nie możemy do tych spraw powracać.

Freyd: Panie Dyrektorze, ja jestem od opieki...

Nowikow: (przerwa z udanym współczuciem). Czy te zmiany musi Pan specjalnie nieprzyjemnie odczuwać?

Freyd: Jeżeli dobrze Pana rozumie, to w ogóle nasze rozmowy w sprawach opieki uważa Pan za nieaktualne.

Nowikow: (z bładym uśmiechem). Właściwie tak. W dawnej sytuacji, w przelugę półtora roku staraliśmy się wspólnie ustalać praktyczne rozwiązania rozmaitych spraw, ale w nowej sytuacji tych spraw już nie ma. Nasze organy ustalają obecnie liczbę obywateli radzieckich, a z meżów zaufania może paru pozostanie obywatelami polskimi.

Freyd: Pan chyba rozumie, że musimy dobrać się zupełnie jasnego postawienia sprawy składów meżów zaufania. Rzecz dotyczy również w znacznej mierze naszych sojuszników, którzy dostarczyli pomocy w naturze.

Nowikow: Tożmy już mówili, że Ambasada obywatelom radzieckim pomocy w naturze i w ogóle pomocy udzielać nie może.

Freyd: Ogniemie się ta wiadomość „uradują” jednak obywatele radzieccy! Wracając jednak do tamtych spraw rozumie Pan, że musimy mieć zupełnie jasny obraz stanu rzeczy, żeby uprzedzić dostawców dotychczasowych meżów. Mam do Pana jeszcze jedną sprawę.

Nowikow: (uprzejmie). Bardzo proszę.

Freyd: Co się dzieje z aresztowanymi? P. Molotow i Wyszyński obiecali w krótkim czasie zająłby te sprawy.

Nowikow: Przewód sądowy ostatecznie sprawę załatwi.

Freyd: Oczywiście wszystkich pod sądnych uważamy za obywateli polskich. Nie wiem jak tam u nich jest z „pierwszym listopadem”, nie badamy nigdy takich dat. O jednym przypadku wzmianki w prasie, gdzie był i listopada 1939 r. Był w szpitalu wojskowym, ranny w bohaterskiej obronie Warszawy. To Mieszkowski, „Gieroi” wprawdzie nie Sowieckim Sojuz, ale „Gieroi” Polskiej Republiki. Temu dzielnemu żołnierzowi nie daje się wylądować w sprawie wojennym, uważając za stosowne zatrzymywanie...

Nowikow: (kończąc)... w miejscu odosobnienia.

Freyd: Powiedzy mi prosiu w sowieckim więzieniu!



